

Wychodzi codziennie o godzinie 7 rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświęczone.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA: kwartalnie 3 str. 75 centów miesięcznie 30

Z przesyłką pocztową: w państwie austriackim 5 ztr. et. do Prus i Rosji niemieckiej 10 talary 15 gr. Szwecji i Danii 6 Francji i Anglii 23 franków Włoch 25 Belgii i Szwajcarii 18 Turcji i Kijowu 17

Numer pojedynkowy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czerny w rynku. W PARYŻY: na café France i Anglie jedynie u polskiego Rzeźkowiaka, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Hasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11 i A. Opelt, Wallzeile 22. W PRAGU: p. Hasenstein et Vogler, Unter den Eichen Nr. 11. W BRESZLAWIE: p. Hasenstein et Vogler, Hauptstr. Nr. 11. W HAMBURGU: pp. Hasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca ogłoszenia pierwsza drobna umieszczenie, oprócz opłaty stepowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopłaczone nie mogą być drukowane. Manuskrpita drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 21. maja.

(Rokowania z Czechami. — Czeska arystokracja. — Konferencja Niemców we Wiedniu. — Agitacja moskiewskiego konsulatu w Brodach. — Wiadomości drobne.)

Że faktyczny rezultat wycieczki hr. Potockiego do Pragi nie wypadł bardzo świetnie, zaprzeczyc się nie da żadną miarą. Czesi nie szczędzili p. prezidentowi ministrów najgorętszych zapewnień swoich sympatyj, z dr. Smolką obchodzili się po bratersku, z kurtosją przyjmowali br. Petring, ale w traktowaniach sprawy samej, o którą chodziło, okazali się bardzo trudnymi. Ten upor ich miał mocno zniechęcić hr. Potockiego, centraliści natomiast tryumfują: na różne tony wywołują, że w praktyce okazało się tera, iż z Czechami nie warto wchodzić w jakiegokolwiek układy, jak to oni zawsze twierdzili.

Wszelkie pozory mówią jednak za tem, że rzeczy tak źle nie stoją, jak to na pozór zdawać by się mogło, bo chociaż nie przyszło wprawdzie już teraz do więcej określonych stipulacyj z Czechami, to zapewnienia poufne, jakie miał w tym przedmiocie osiągnąć dr. Smolka, każą się spodziewać pomyślnego rozwijania dzieła ugodowego w dalszej przyszłości. Czeskie dzienniki milczą o rokowaniach ugodowych, co należy uważać za znak, że nie są one zamknięte, ale są w toku. Zwykle zaś dobrze w sprawach tego rodzaju poinformowana Bohemia pisze o tem: „Rokowania ugodowe z Czechami wstąpiły w nowe stadium, twierdzą bowiem z całą pewnością, iż nie, mającą doprowadzić do ostatecznego porozumienia, wzmacnia się coraz bardziej, pomimo że Czesi ciągle jeszcze zarzekają się wzięcia udziału w Radzie państwa, domagając się konstytuancy.

Na razie przerwano konferencje i mają one być dopiero po odbyciu narad niemieckich posłów w Pradze i Bernie na nowo rozpoczęte przy końcu maja we Wiedniu, a to w zgromadzeniu notabłów, w którym wziął udział przyrzekł dr. Palacky.

„Te wiadomości — pisze Bohemia w dalszym ciągu, potwierdzono nam z wielu stron z tym dodatkiem, że konferencja notabłów ma być zwołana do Wiednia na dzień 30. maja. Tak Czesi, jakoteż i Niemcy opowiadają także, że prezydent ministrów niejednokrotnie miał się wyrazić, iż duch, ramy i kierunek ustaw konstytucyjnych nie mogą być naruszonemi.“

Z fuzją arystokracji czeskiej z deklarantami rzecz się ma tak: Koterja historycznej szlachty czeskiej rozpada się na dwa odcienia — oba, jak to wszędzie dzieje się u arystokracji, mają najpierw na oku swe partycularne widoki kastowe, posługując się tylko ogółem, tj. narodem i państwem jako narzędziami do tych sobkowskich celów swej kasty. Jedno z tych odcieni jest przeważnie klerykałem, i na czele tej kilki stoi hr. Leon Thun; drugie więcej feudalne, tj. goniące za utrzymaniem swej odrębności kastowej wobec ustawodawstwa państwowego; głową tej kilki jest znow hr. Clam-Martinitz. Obie kilki są wsteczne i obie solidarnie dążą do obalenia zasady konstytucjonalizmu w Austrii, przynajmniej chwilowo (np. za pomocą jakieg-

goś zamachu stanu), aby w mętnej wodzie nalowić dla siebie ryb. Widząc, że ucziwom usiłowanom Smolki i Potockiego mogłoby się udać doprowadzić do stałego porozumienia z Czechami za pomocą młodszej partji, niezachowującej co do deklaracji polityki status quo, co znacznie przyspieszyłyby musieli ostateczne ukonstytuowanie Austrii, rzucili niespodzianie całą wagę swoich głosów na szalę nieublaganych deklarantów, zadając tem dotkliwszą klęskę pojedynczym nadziejom. Dotychczas utrzymywała też sama arystokracja czeska komplet sejmu pragskiego swojemi głosami. Koterja Clama miała przesadzić do zjednoczenia wbrew zabiegom Thuna, stawiającego szalone warunki w duchu ultramontańskim, które jednak deklaranci bezwarunkowo odrzucili. Arystokracja czeska widocznie liczyła na to, iż sparaliżowawszy zabiegi Potockiego w sprawie ugody z Czechami, przywdzie jego gabinet do upadku, i że może uda im się potem wywrzeć wpływ jaki na formację nowego gabinetu. Wizyta tyrolskich ultramontanów w Pradze potwierdza te przypuszczenia.

Nie udadzą się im jednak te rachuby. Głos ogółu ludności Czech tak słowiańskiego jak i niemieckiego pochodzenia zużony już jest rozterką i coraz silniej napiera przywódców swoich do położenia końca bezużytecznemu sporowi narodowościowemu, i praktyczny też zmysł mas tejże ludności umie rozróżnić rzetelne prawo narodowe od prawnopolitycznej teorii. Więc podzielany nadzieje tych, co ufają, iż ugodowe traktowania Czechów pójdą pomyślnie, jakkolwiek mniej spieszenie niż tego pragnąć należy.

Z Wiednia telegrafują zresztą do Narodnich Listów, że jeżeli rozbiłyby się rokowania z Czechami, rząd przejdzie nad tą sprawą do porządku dziennego, t. j. pozostawi w Czechach obecne statusquo, zabierając się do załatwienia prawnopolitycznych sporów w innych krajach.

Zwołana na jutro do Wiednia konferencja niemieckich mężów zaufania nie będzie miała prawdopodobnie charakteru centralistycznego, bo jak Tagblatt donosi, Herbst, Giskra i Schindler odmówili udziału w niej. Natomiast przyrzekli przybyć na nią autonomiści styryjscy (Reehbauer) i górnoaustriaccy. „Nowych ludzi szukajmy!“ to staje się teraz ogólnem hasłem u Niemców, a znaczy to innymi słowy: „Precz z centralistami!“

Tagblatt umieszcza doniesienie, że moskiewski konsul w Brodach bez wszelkiej żenady kieruje agitacją na rzecz caratu w kraju naszym, rozsyłając jawnie agentów po kraju. Zbyt przyzwyczajeni jesteśmy do bezgranicznej poniekąd tolerancji naszych władz krajowych wobec wicherzów tego rodzaju, aby nam to dziwnem wydawać się mogło, iż Moskwa może u nas jawnie organizować systematyczne ajenty, wynierzone na szkodę państwa.

Gazeta Wiedeńska ogłasza rozporządzenie cesarskie eo do sądownictwa landwery. Landweryści mają w moc tego rozporządzenia należeć podczas służby czynnej do sądownictwa wojskowego.

W poniedziałek obejmuje hr. Lonyay u-

ząd wspólnego ministra finansów, a we wtorek rozpoczyna urzędowanie nowy minister finansów dla krajów korony węgierskiej, p. Kerkapolyi.

Antimadiarski ruch w Kroczi wzmagają się coraz silniej. Poświęcimy temu przedmiotowi osobny artykuł.

Ciągła niepewność.

Dwa organa lwowskie, które sobie nagle nazwały postępowymi, jak gdyby tu istniał jakiś niepostępowy, skoro nawet Unia poza sferą kościelną nie należy do reakcji lub zastoju — pozwalają sobie dworować z naszego twierdzenia, że nam wypada orjentować się, czekać z ostateczną decyzją, dopóki sprawa czeska się nie wyjaśni. Tymczasem powtórzony wczoraj przez nas „program trzech stronnictw postępowych“, przez te dwa organa i jeden krakowski reprezentowanych, sam w artykułach I, II, III. to samo jawnie wyznaje, co myśmy twierdzili. Chyba że miałby służyć Stara Presse, iż celem sojuszu dotychczasowych skrajnych przeciwników politycznych, pp. Smolki i Ziemiałkowskiego, jest jedynie tylko, wprowadzić przy ewentualnych nowych wyborach więcej kandydatów federalistycznych i mameluckich do sejmku, niż dotychczas — a potem wrócić do dawnego antagonizmu.

Ta ogólność jest wynikiem sytuacji niepewnej. Okazało się wprawdzie na konferencjach pragskich, że skała czeska da się ruszyć z miejsca; alez ten pewnik był pewnikiem od dawna, bo Czesi żyjąc nie na wyspie, nie będąc udzielnymi, i nie mając sił do wydobycia się na niepodległość, nie mogli się zaryć w ziemię upornie jak skały Gibraltaru. Ale wiadomo, czy i pod jakimi warunkami Czesi uznają sprawę wspólnie Przedlitawii i dotychczasowy parlament — a o to głównie chodzi. I mylna to pociecha sfer urzędowych, że w razie statecznego oporu Czechów, zarządzone będą tam wybory bezpośrednie. Gdyby nie było oporu Polaków, Słowienców, Tyrolczyków a może i Dalmatyńców, gdyby Austria miała takie stanowisko potężne i odosobnione jak Północne Stany Ameryki — byłoby co innego. Można by Czechów przemocą przyprowadzić do uległości, jak Północne Stany Ameryki. Tak jednak nie jest. Gdyby zresztą zgodzono Czechów, i zadowolono Polaków, jeszcze by pozostał przedewszystkiem Tyrol, kraj mały i o ludności nie bardzo li-

cznej, ale za to solidarny jak Czechy, i pozycję mającą strategiczną, która pozwala mu pójść za przykładem Kolarzawców.

Widzimy wprawdzie z podanego wczoraj wiedeńskiego artykułu Augsburgskiej Gazety Powszechnej, że rząd chce sprawy szkół i wyznań pozostawić zupełnie krajom i sejmom, byle w ogóle indywidualnie była zabezpieczona wolność religijna. Tym sposobem Tyrol i większość sejmku tyrolskiego, fanatycznie katolicka, nienawidząca wyparcia wpływu duchowieństwa swego ze szkół, miałyby sposobność dogodzić swoim życzeniom w tym punkcie ważnym, który za rządów Giskry, konstytucji grudniowej i ustaw majowych do gruntu wzburzył Tyrol, wyprowadził nawet wiejskie baby i dzieci do zaciętej walki przeciw rządowi i konstytucji. Ale przeważnej nieskończenie części Tyrolu, bo tylko z wyjątkiem kilku miast, chodzi jeszcze o to, aby w tym kraju nie mogli się osiedlać protestanci, podobnie jak nam chodzi o to, aby od nas tylko krajowic mógł być obierany do sejmku i Rady państwa — gdy właśnie stronnictwa niemieckie żądają ogólnej na całą Przedlitawię obieralności dla każdego, kto posiada prawo wybierania, z kądyby wynikało, że i do delegacji wspólnych nie wybierałyby grupy krajowe, ale ogół Rady państwa. Jakie więc zajmie stanowisko rząd w sprawie przynależności?

Nie jest jeszcze ogłoszony memoriał, który prof. Jaeger, jeden z przywódców większości tyrolskiej, przedłożył p. Potockiemu, ani znane jest, w jakim celu, w jakiej formie deputacja tyrolska zawarła sojusz w Pradze z Czechami, i to podczas bytności tam pp. Potockiego, Petriny i Smolki. Wiemy jednak, że na posiedzeniu sejmku tyrolskiego dnia 8. października z r. 27 posłów prawicy, t. j. większość narodo-klerykałna, wniosła o utworzenie komitetu z 5 członków dla zbadania stanowiska kraju wobec ustaw, wydanych od r. 1867 (wyżej wspomnianych), i dla obmyślenia odpowiednich środków ku utrzymaniu samodzielności prowincjonalnej (właśnie tego dnia 13 posłów centralistycznych zażądało bezpośrednich wyborów do Rady państwa); dalej, że na posiedzeniu dnia 19. października ów komitet (należał do niego i prof. Jaeger) deklarację, która konstytucji grudniowej odmawia prawności a

dyplom październikowy ogłasza za jedyną podstawę wspólnych spraw Przedlitawii; tudzież

że na posiedzeniu dnia 20. października przyjęto 34 głosami przeciw 19 wniosek ks. Greutera względem zmiany §§. 12. i 24. tyrolskiej ordynacji wyborczej, tak, aby wszyscy niewykluczeni w ogóle od prawa wyborczego członkowie gminy, uprawnieni byli do głosowania, bez względu na stosunek podatkowy (t. j. aby najniższa trzecia część opodatkowanych głosowała). Wniosek ten przyjęto po długiej walce i mimo oświadczenia namiestnika, p. Lassera, iż tak zmieniła ustawa nie będzie mogła uzyskać sankcji monarszej, jako naruszająca zasadę reprezentacji interesów. Przyjęto dalej wniosek ks. Greutera, względem przyznania kobietom prawa głosowania; wniosek dr. Blaasa względem zaprowadzenia tajnego głosowania tak przy wyborze wyborców (w grupie wiejskiej) jak i posłów sejmowych, i wniosek dr. Leonardiego względem zaprowadzenia tajnego głosowania także przy wyborach do Rad gminnych. — Wiemy,

że w rezolucji sejmku tyrolskiego, której rząd nie dopuścił pod obrady, rozwiązawszy nagle sejm, zażądano, aby landwery tyrolskiej nie wyprowadzono z kraju w żadnym wypadku; że gdy rząd drogą półrządową zagroził, iż wniesie w Radzie państwa odjęcie Tyrolowi przywilejów co do służby wojskowej, powstał taki huk w całym Tyrolu, że nawet stowarzyszenie konstytucyjne, tj. centralistyczne, w Innsbrucku podało do rządu petycję (umieszczoną nawet w Wiener Ztg.), w której błaga, „ażeby rząd nie uważał wstąpienia do wojska za zerwany skutkiem oplakanego zejścia sejsji sejmowej, aby nie zarzucał instytucji obrony krajowej tyrolsko-vorarlbergskiej, ale jeszcze raz spróbował wejść w układy z jaką przysłał sejsją sejmową“. Wiemy,

że przeważną część delegatów tyrolskich porzuciła Radę państwa jeszcze przed Polakami i t. d., i to z powodów na razie tylko towarzyskich, które jednak właśnie tem mocniej odstręczyły Tyrol od Rady państwa; że przy rozprawach następnym Rada państwa, kiedy podniesiono sprawę landwery tyrolskiej i energicznego postępowania przeciw Tyrolowi, tak ministerjum jak i namiestnik, p. Lasser, odwołali się znowu do owej „jakiej

Kronika lwowska.

(Reformy w Galicji. Mameluko-kozacza tam gdzie była federacja. P. Smolka jako komitowajażer rozności próbki maki z ministerjalnego mlyna. Właściwie przyczyną aliansu mamelucko-tromadratecznego. Floh ma niestawność. Panna Kunegunda z Mameluko-kozacją wydała program polityczny. Panna Kunegunda robi długie, które mogą ją zaprowadzić do sodowej budki. Ks. Odelgiewicz zdebronizowany. Wpłynęło dogmatu nieomyślności na siwe włosy Panna Romana i jej adoratorowie. Modrzyje wska, „Tygrysa“ już nie będzie.)

Co to będzie — co to będzie! nasza poceziwa Galicja do góry nogami się przewraca: tam gdzie dawniej była demokracja, dzisiaj jest mameluko-kozacja, tam gdzie przed kilku dniami rosła federacja, dzisiaj kiełkuje centripetacja, tam gdzie było czerwono jest dzisiaj białe, tam gdzie było białe jest znowu czerwono, słowem, trudno sobie zdać sprawę z tego nieporządku galicyjskich rzeczy. Pan Smolka, jako komitowajażer hr. Alfreda jezdy po całej Austrii zachwalać próbki maki z ministerjalnego mlyna, mówiąc, że makiś nul-nul; p. Ziemiałkowski tymczasem zastępuje w domu pana Smolkę, redakcja Dziennika Lwowskiego pisze teraz w ten sposób jak dawniej pisał Dziennik Polski, a Dziennik Polski takusienki jak ongi bywał Dzienniczek...

Niejeden pyta się eo to znaczy? żkąd takie dziwaczne przymiery, takie oryginalne pojacie i zrozumienie. A przecież jest to rzeczka nadzwyczaj prostą i jasną dla każdego, kto tylko zna Lwów troszeczkę dokładniej. Wia domo wszystkim ludziom co chodzi Majerowska ulicą i zna dom dawniej Karnieki, a teraz kasy oszczędności, że na pierze w tym domu mieszkał p. Sanciewicz, na pierwszym piętrze p. Hönigsman, a na drugim p. Florjan. Otóż jak to bywa w sąsiedzkich stosunkach, p. Florjan schodził się z koniecznością czasem na ganek lub na wschodach z p. Hönigsmanem lub p. Sanciewiczem. Po-

nieważ p. Hönigsman był bliżej p. Florjana bo dzieliło ich tylko jedno piętro, więc też alians pomiędzy tymi dwoma panami pierwiej przyszedł do skutku, jak tego mieliśmy dowody przy ostatnich wyborach we Lwowie; bliższa znajomość zaś z p. Sanciewiczem musiała dopiero później dojść do skutku, gdyż pomiędzy nim a p. Florjanem było z 80 przykrych wstęgow. Trzeba nadto wziąć pod uwagę tę okoliczność, że p. Sanciewicz cięższy się przyzwilił peryferja swych kształtów, trudno mu więc bywało wchodzić do góry... koniec końców dół z drugim piętem zbliżyły się do siebie, ekstremia się zeszyły; dobrej tuszy p. Sanciewicz pokochał tak szczerpłego pana Ziemiałkowskiego, że stał się nierozłącznymi przyjaciółmi politycznymi. Pan Sanciewicz tytułem wielkiego podobieństwa do króla Jana Sobieskiego posiada nadzwyczajny wpływ w towarzystwie demokratycznym, skoro zaś tam jedną i drugą znakomitą powiedział mowę o zaletach drugiego piętra, lody pękły, federacja runęła. p. Ziemiałkowski wstąpił na tron p. Smolki, a p. Smolka, wydziedziczony i wydany przez własne towarzystwo z desperacji został — komitowajażerem.

Tak małe na pozór przyczyny, tak wielkie podciągają za sobą konsekwencje; gdyby deszcz nie był upał ulewny, Napoleon nie byłby przegrał bitwy pod Waterloo, gdyby p. Sanciewicz był nieśmiały na Ormiańskiej ulicy, nie byłaby przyszła czuła zgoda i harmonia, jaka obecnie ma panować między stronnictwem p. Smolki a p. Ziemiałkowskiego, nie byłoby majówki, na której p. Zińo ma słuc sobie — lokiec.

Pan Smolka skoro powrócił do Lwowa, nie pozna się ze swoją drużyną, a drużyna również go nie pozna; zastanie on zachwianą posadę demokratycznego półbożka, którą piastował ku zadowoleniu Lyczakowskiego i Stryjskiego przedmieciciela, a na niej urzę ducha owego „niendolnego polityka“, o którym rozpowiadał przy ostatnich wyborach. Wprawdzie tam siedzi duch owego polityka, i to tylko na pół stołku, ale w każdym razie będzie panu Smolce markotno, i gotów się na

Galieję pogniewać i powrócić do Pragi, gdzie go przyjmowano okrzykami radości, i gdzie, jak pisze demokratyczny Dziennik Lwowski z wielkiem zadowoleniem, p. Mensdorf oddał p. Smolec wizyte. Mój Boże! gdybyśmy zasiał w Towarzystwie demokratycznym, zupełnie by mi to nie pocholebilo, że p. Mensdorf robi mi wizyte. Gdyby mi zrobił wizyte p. Piątkowski, lub p. Groman, to zupełnie co innego, w takim razie miałbym sobie za wielki zaszczyt — bo to ludzie nas!

Wiedeńskie pismo humorystyczne Floh, nie miało słusznosci, mówiąc, iż największą niedorzecznością biurokracyjnych rządów było, że posłały ojca czy dziada pana Smolki na urządnika do Galicji; gdyby nie ten fałszywy krok, nie byłoby dzisiaj teraźniejszego pana Smolki, nie miałby rząd z nim kłopotów. Teraz się pokazuje, że biurokracja była bardziej przewidująca, aniżeli Floh; p. Smolka, jak przyjdzie — jak to mówią — eo do czego, nie bywa tak bardzo straszny, umie on swoją opozycyjność w razie potrzeby zmienić na łagodną minę baranka, a nawet, chętnie ofiarowałyby się z poświęcenia.

Z politycznych wiadomości najważniejszem jest to: że skonfederowana panna Kunegunda (jak wiadomo według nomenklatury Dziennika Lwowskiego: partja demokratyczna) z mameluko-kozacją wydała program polityczny. Ponieważ w przedkości nie było innego programu pod ręką, a trzeba było koniecznie jasno stanąć wobec dziejów i narodu, więc Kundeczka pożyczyla sobie program od rezolucjonistów. Nie wiem tylko jak to będzie z procentem, rezolucjonisci gotowi przynajmniej żądać takiego procentu jak bank włościański, wychodząc z zasady, że dla dobra publicznego tak skromnym można się zadowolnić zyskiem; tymczasem Kundeczka jak powiedziała o sobie, żyje już z kapitału, nie wiemy więc, czy zdoła zaciągnąć dług wyplacić. Kochana Kundeczko, zmiluj się! nie rób długów, długi są wszystkiego złego początkiem... dla panny co znacznie długi robić, nie ma innej kariery jak — budka sodowa.

Od niejakiego czasu mały nasz ultramontański świątek ciekawie przedstawia wi-

dok, i pełno tam spojrzeń z ukosa i nosów popuszczanych na kwintę, a wszystkiemu winien piękny surdnic księdza Krechowickiego. Dawniej bywało ksiądz Odelgiewicz odgrywał rolę primadonny, jego po rękach calowały dewotki, jemu przysyłały najlepsze pierniki, on krztusił się w każdych pochwałach i adoracji; teraz wszystko przepadło, kto inny zaczął dawać przedstawienia na korzyść próżności kobiet w ratuszu, i o dziwo! — wszystkie czepczki i mantyki odwróciły się od dawnego swego ulubieńca, i jak żabki chorem zaczęły skrzeczeć: „Ach! jak ten ks. Krechowicki przyjemny, jaki on miły, jak on się pięknie wydaje w towarzystwie...“ a nawet jakie udane mowy kazania...“ Ks. Krechowicki ze swej strony prawi znowu tym żabkom o błogich skutkach dogmatu nieomyślności, eo za nadzwyczajne zżąd wynikały korzyści dla kraju i dla chrześcijaństwa, jak zamarszczone nie będzie na świecie, a siwych włosów nikt nie napotka, słowem, żabki nadzwyczajnie są zadowolone ze skutków dogmatu nieomyślności, i kto wie czy nie wyprawią jakiegoś niemieckiego koncertu naszym biskupom, skoro powrócą, dlatego, że biskupi są przeciwni nieomyślności. Ksiądz archybiskup ani myślał, wychowując malutką Unię, że ona mu zechce inaczej śpiewać, aniżeli katedralne zagrają organy.

Od muzyki do sztuki dramatycznej jeden tylko krok — Na balkonnie pierwszego piętra w teatrze wielka panuje radość: panny Popielówny wróciły z Warszawy. — Siwe czupryny na balkonnie jak mogą do góry się podnoszą, młode wąski ciekawie zaglądną do binokli...

Dalibóg! — Romanka wyładniała, posłużyła jej Warszawa.

Allez! przyjmijcie ją tylko dobrze — bukietai — żeby nam nie ciekała... Jak ją zimno przyjmiecie, gotowa wrócić do Warszawy — mnie starem tam już wszystko jedno — ale wy młodzi...

Co tam panie panie dobrodziej, że krzyżowko dużo, ale serce młode, — ludzie dawnego autoramentu na starość jeszcze tęsi, aniżeli terażniejsza młodzież.

— Hm, tak mówicie — no! no! — tylko mi Romankę szczerze przyjmijcie, bo ja ją bardzo... hm! hm! — mnie tam wszystko jedno, człowiek już stary — po wschodach zejść trudno.

W piątek na balkonnie był jakiś Moskal, wysoki zdaje się czynownik — biedak często wzdychał. Czego on tutaj chce — nie wiem, dość że widzieliśmy, jak duże najeżone brwi marszczyły się na jego widok. — Skoro Moskal dawał brawo, z pod najeżonych brwi spływały łezki... „czego on tutaj chce? — to nie dla niego!“

Obawiamy się, że na jednym z najbliższych przedstawień teatralnych wybuchnie balkonowa rewolucja, rewolucja, o jakiej jeszcze nie słyszano w nowożytnych dziejach europejskiego świata.

Al — ale — nowina!... Najbliższe kolo samego pana dyrektora teatru lwowskiego utrzymują, że pani Modrzyje wska po akonieczności swych gościnnych występów w Krakowie, przyjedzie do nas. Pani Modrzyje wska ma podobno z dawnych czasów zał do lwowa skiej publiczności. O ile tutaj publiczność winna, nie chcemy w to wchodzić, w każdym razie wolimy winę złożyć na kogoś trzeciego, kto stał pomiędzy publicznością a artystką, aniżeli na publiczność samą, która na przód się cieszy na wiadomość, że pani Modrzyje wska zechce dać tutaj kilka gościnnych występów; radość będzie tem większą, skoro się pokaże, że ta wiadomość nie jest — bakiem.

Fizjognomia Marjackiego placu zmieniła się znacznie w tym roku. Na murach tak zwanej Pieniezakowskiego realności i na pozycyjm „Tygrysa“ napisano już wielkiemi literami: „Własność fabryki wyrobu cegiel masynowych i Towarzystwa budowniczego.“ „Tygrysa“ więc zniknie, jeden z najstarszych domów zajezdnych we Lwowie, a natomiast bank hipoteczny postawi sobie przybytek. Domy tracą swoją indywidualność, my tracimy naszą indywidualność, a natomiast zamieniamy się w cyfry. Dawniej każdy dom miał swoje gody, każdy dom nosił swoją charakterystyczną cechę: „pod kogut-

złej sesji sejmowej" — obawia się drażnić Tyrolczyków.

Zadne sztuczki rządowe i ordynacyjne nie wyprowadzą w Tyrolu większości sejmowej, którą stanęła po stronie Wiednia. I owszem, jak niedawno w Bawarii, tak teraz w Tyrolu rząd może być pewnym, że przy nowych wyborach stronnictwo ludowo-klerykałne jeszcze większy jak poprzedni zastęp wprowadzi do sejmu. Jak w r. 1863 i 1864 cała Galicja była jednym arsztem, tak dzisiaj Tyrol. I czego nawet Czesi otwarcie nie wypowiadali, wypowiadają Tyrolczycy na zgromadzeniach i w pismach. że przyciśnięci do ostateczności, gotowi bronią wywalczą sobie swoje prawa.

Jest w Tyrolu okoliczność jeszcze jedna, której nigdy nie tykają centraliści. Jedną część południowego Tyrolu, przez naptlywowych Włochów zaludnioną, na którą przypada jeśli się nie mylimy, 5 posłów, nie wybiera nawet do sejmu tyrolskiego a tem mniej posła delegat do Rady państwa. Dzieje się to od r. 1861, a mimo wydania ustawy o przymusowych wyborach bezpośrednich do Rady państwa przed trzema laty, nie zastosowano jej do tej części Tyrolu.

Otóż rzeczą jest niezawodną, że w Tyrolu od czasu zamknięcia sejmu i Rady państwa, położenie bynajmniej się nie poprawiło na korzyść Wiednia i konstytucji, ale że owszem pogorszyło się znacznie, że zatem tak memorał tyrolski, p. Potockiemu wręczony, jak umowa czesko-tyrolska, na tej opiera się podstawie faktycznego położenia i kłopotu państwa, i niepewność ogólna wzmoże się do najwyższego stopnia, jeżeli rząd w samej rzeczy taki ma plan, jaki podaje *Augsb. Gaz. Powsz.* Jak tu Czechów, Polaków i Tyrolczyków postawić pod jeden wspólny wszystkich strychulec, i do tego Niemców, którzy żądają wyborów bezpośrednich, przez Czechów i Polaków stanowczo odrzucanych?

Co zrobi rząd z Słowienkami? Czy zamysła ich zbyć ustawą narodowościową, która ani nie nada pupillum siły moralnej, jeżeli jej sami nie posiadają, ani materialnie obroni w kraju, jeśli przeciwnik jest przemożny i złej wiary? O tej sprawie zresztą jeszcze pomówimy przy sposobności.

Nadesłany nam list z powodu naszych artykułów „Sobór w tykański i Polska” dla doniosłości podjętej myśli podajemy na tem miejscu:

Rzym d. 16. maja.

(A.B.) Odczytałem z największą uwagą piękne artykuły wstępne *Gazety Narodowej* o soborze, które dostały się do mnie, chociaż dziennik wasz jest tu ściganym przez policję od kiedy począł drukować zajmujące i ciekawe relacje waszego korespondenta pod trójkątem. Msgr. Czacki i zmarłych wstąpięci już kilkakrotnie *Gazetę Narodową* denuncjowali do władz rzymskich, i sami wszelkich starań dokładają, aby korespondent wyszedł i wyrugował z Rzymu. Dotychczas i dnak poszukiwania ich żadnego skutku nie miały.

W artykułach waszych rozwijać myśl bardzo prostą i naturalną, a która każdemu Polakowi sama z siebie się narzuca: to jest, iż wypadła konieczność, aby wobec tak bezprzykładnego prześladowania wiary katolickiej w naszym kraju, sobór przemówił za kościołem i narodem polskim, i że wnioskodawcami w tym przedmiocie powinni być biskupi nasi, to jest biskupi galicyjscy i ks. Sosnowski, albowiem na księdza Ledóchowskiego,

„pod niedźwiedziem”, „pod lwem” itd. stały domy, jak dzisiaj jeszcze w Szczawnicy a w umyśle ludzkim po latach wielu stały te domy jako indywidualności, do których te lub owe były przywiązane wspomnienia. Dzisiaj pamiętają musimy „pod numerem”, a numer ten jak tysiące innych w umyśle się zatracza, niema tych cech, które by go do umysłu silnym wiązały węzłem. Godła domów zajadanych zamieniono na ogólną nazwę „hotel”, a gość wstępny do hotelu bywa uważany już nie jako ów znajomy lub nieznajomy „pod Tygrysem” — naprzykład, ale jako cyfra, jako numer.

„Czy numer 9 już wyszedł? Dla numeru 10 jest tutaj list... Zaniesł wody numeru 11” oto frazesy, które każdej chwili w hotelach słyszamy, frazesy które narazicie gniewać nas mogą, że coraz bardziej zamieniamy się w numery. Umysł ludzki ma poćciąć do nadzwyczajności, to też i na godłach zwykłe jakieś szczególne widzieliśmy zwierzęta, jakieś utwory ludzkiej wyobraźni — złoty niedźwiedź, złota gęś, „jak śpiewający” wydzierdlił sobie pierwszeństwo swęj niedorzeczności. Kultura niemiecko-hiurokratyczna i tutaj pozostawiła swoje ślady — mamy przecież w Rzeszowie sławną „Luft-maszynę”. — Tych kilka słów niechaj będzie poświęcone owemu „Tygrysowi”, który nikogo dotąd nie pożarł, swym brudno-kasztanowatym kolorem służył ku ozdobie Marjańskiego placu, figurował w kilku powieściach, w niejednych politycznych zajściach grał ważną rolę, a w r. 1848 patrzył się jak przed nim stało kilka dział wymierzonych na Paasynowskiego eukiernie.

go jako ściśle związane z martwychwstańcami wcale liczyć nie wypada.

Myśl wasza jest bardzo słuszną; ale pozwólcie abym jako będący na miejscu i znający dokładniej tutejszą sytuację, uczynił niektóre uwagi, mogące może przyspieszyć to, czego wszyscy żądamy, to jest ujęcia się ekumenicznego soboru za okrutnie prześladowanym kościołem i narodem naszym.

Otóż powiadam, że aby ks. Sosnowski i biskupi galicyjscy wystąpili na soborze jako rzecznicy narodu, potrzeba, aby naród a przynajmniej cząstka jego poparła ich niezwłocznie, silnie, nagłodem, adresem do ojców soboru, wielkiem postulatem, w którym żądania nasze byłyby dobitnie, energicznie i w sposób całkiem praktyczny wyrażone. Byłoby to poniekąd urzędowy mandat, który biskupom naszym będzie łatwiej popierać, gdy będą mogli dowiedzieć komisji wniosków i całym zgromadzeniu soborowemu, iż kraj nasz mają za sobą.

U nas nie pojmują i nie oceniają dosyć niesłychanych trudności biskupów naszych na soborze, nie widzą, iż z jednej strony są ściśnięci, spętani, skrupowani niełitościwym regulaminem, z drugiej zaś muszą się potykać na każdym kroku z fałszywą ks. Ledóchowskiego, który jako na pół Włoch i Hiszpan, ma tu ogromne stosunki między krajowcami i między całym infaliblistycznym zastępem. Łatwo mu jest tedy szerzyć między kolegami swymi z włoskiego i iberyjskiego półwyspów, jako też z południowej Ameryki i z Belgii niechęć do wniosków na korzyść Polski. niepodobającami od niego. W koło księdza Ledóchowskiego, ozdobionego tytułem polskiego prymasa, stoją zbliżona falanga zmarłychwstańców, którzy dziś tak ks. Sosnowskiemu jako i biskupom galicyjskim nieubłaganą wojnę wydali, chociaż pozornie rozpluwają się w grzechnościach i w serdecznych afektach dla nich. Zaoeznie jednak starają się wszelkimi sposobami podkopywać ich, dyskredytować, czernić i niszczyć.

Regulamin soborowy, świeżo ogłoszony odebrał ojców resztę wolności. Nie było nigdy soboru od kiedy kościół kościołem, gdzieby swoboda biskupów była do tego stopnia sponiewierana i zdeptana. Żaden biskup nie może przemówić nie zapisawszy się pierw w protokole kardynałów legatów długo przed posiedzeniem. O głos na razie i dorywczo prosić nie można jak na wszystkich w świecie sejmach, kiedy potrzeba odpowiedzenia przeciwko kwić czuć się daje. Wypada czekać kolei podług rejestru, na którym cię legaci zapisali racyli. Jeżeli wielu mówów zapisanych przed tobą, to musisz czekać, aby wszyscy z rzędu przemówili i dopiero występując z odpowiedzią na mówę, zarzut, uwagę od dawna przebrzmiałe i zapomniane, częstokroć w kilka dni później. Podług ostatnich zmian, zaprowadzonych w regulaminie, zmian co go jeszcze bardziej ścięciły, więcej się pisze niż mówi. Poprawki razem zebrane i wydrukowane, rozdają się wszystkim biskupom; ale ci nawet nie mogą wiedzieć, którzy z pomiędzy ich kolegów tę lub ową poprawkę zaproponowali, to lub owó uczynili sprostowanie. Przy *knosz* bowiem każdej poprawki, zamiast nazwiska jej autora, znajduje się odsyłacz nie do tablicy jakiej lub rejestru przy końcu tomu umieszczonego, lecz do protokolu kardynałów legatów, który w ich rękach zostaje... Co się zaś dotyczy wniosków czyli postulatów, idą one wszystkie do komisji, która, jak napisał niedawno jeden z biskupów opozycji w liście ogłoszonym w *Timesie* londyńskim, rzadko bardzo lub prawie nigdy nie odpowiada wnioskodawcom. Jeżeli który z ojców życzy sobie potrącić najmniejsze pytanie, najdrobniejszą okoliczność, niezważaną ściśle z jego założeniem, musi się zwracać do owej komisji, tłumaczyć, przedkładać, żądać, błagać, zanim mu udzieli pozwolenie przemówienia... Kilku już pasterzy a między innymi ksiądz Strommayer, biskup dyakowski, chcieli się za Polską ująć na soborze, ale im usta zamknięto...

Biskupi nasi mają tedy do ważenia nie z kolegami swymi jako takimi, ale z regulaminem, z komisją wniosków, z kardynałami legatami, z których nie wszyscy Polsee przychylni. Nadto biskupi nasi stanowią całkiem niezważaną mniejszość, niewidzialny prawie odłamek. Nie łatwiejszego dla komisji wniosków, jak odebrać *ad acta* postulatów kilka podpisów tylko nasze. Inaczej jednak się stanie, gdy dwudziestu sześciu dygnitarzy, z których komisja *de postulatu* się składa, obaczy adres narodu polskiego, przemawiającego wprost do soboru. Wtedy naszych czterech czy pięciu biskupów nie będzie już wyrażało osobistej opinii, indywidualnego żądania: wystąpią oni jako rzecznicy narodu, jako przedstawiciele męczeńskiej Polski jako posłowie odwiecznego przedmurza chrześcijaństwa. Komisja wniosków nie będzie już mogła lekceważyć ich głosu, odsyłać *ad acta* ich prośb. Cudoziemy się także przekonają, że istnieje też gdzieś polski naród, o czem dotąd z pewnością nie wiedzą; myślą, że całkiem już wytyępiiony został przez Moskwę od 1863 r. W ogóle dla ojców soboru po za moskiewskim zaborem, Polski nie ma. Obok okrutnego, bezprzykładnego bowiem prześladowania w jednej dzielnicy Polski widzą najzupełniejszą obojętność, najzupełniejszą milczenie względem soboru w drugiej, a w trzeciej zaś rozlega się głos *Tygodników katolickich* drukowanych i chodzących, i panuje dyplomata rzymski a dygnitarz pruski za polskiego prymasa przebrany. Nadto śmieszka niby polskiego kościoła i wychodził — Zmarłychwstańcy nie przestają błotem obrzucać wszystkich naszych narodowych dążności i powtarzać, iż prześladowanie kościoła katolickiego przez Moskwę jest bardzo naturalnym skutkiem mazzinistowskiej rewolucji, bezbożnego socjalistowskiego powstania. Przedewszystkiem należy wytypić ducha rewolucyjnego w Polsce, który wszystkie klęski na kraj i na kościół katolicki u nas ściera; a gdy praca organizacyjna wytypi tego ducha, naówczas i car lepszym się stanie i jego kościół się polepszy. Słowem, wszystko, co się u nas dziś dzieje, jest winą samych Polaków. Zrozumiecie iacno

jak dalsze podobne rozumowania muszą ziębiać cudzoziemskich ojców względem naszej sprawy.

A jednak ksiądz Sosnowski i biskupi galicyjscy wiele już uczynili: wyrobili oni bowiem u papieża, iż ustanowili umyślną kongregację kardynała dla spraw polskiego kościoła pod moskiewskim zaborem. Kościół ten będzie nawet ogłoszonym *in partibus infidelium*, a papież zamianuje wikariuszów apostołskich dla Kongresów, Litwy, Białorusi, Ukrainy, Wołynia, Podola, tak jak dla Indji, Chin, Japonii i Afryki. Biskupi polscy będą nosili tytuł biskupów *in partibus infidelium*. Będzie to straszny cios, Moskwie zadany. Wiedzieć tylko należy, czy oprócz wrznięcia moralnego, jakie podobne ogłoszenie Moskale za pogan i porównanie ich z Japończykami i dzikimi murzynami uczyni w Europie, krok taki przyniesie także jakie praktyczne korzyści, albowiem powiadam, że Moskwa już oświadczyła, iż wikariuszów apostołskich nie wpuści do Polski, czego z góry spodziewać się można było.

Jednak zanim ten śmiały krok stolicy świętej przyjdzie do skutku, niemało jeszcze wody upłynie i niemało potrzeba będzie zwalczyc trudności. Tr o ba się z niemi łamać na każdym kroku. Ogłoszenie okólnika dziekana Piotrowicza w *Osservatore romano*, wnet wywołało głośne protestacje stronników moskiewskich i wyrodných Polaków. Ci wnet przedstawili, iż ks. Piotrowicz jest rewolucjonista, dawny przyjaciel Sierakowskiego i Narbuta, że pism takich półurzędowy organ stolicy świętej ogłasza niepownien. Znany wszystkim prałat, przyjaciel Moskwy, zaczął wyrzekać na pokój Ojca świętego, iż ogłoszenie skarg wileńskiego dziekana jest aktem szalonym. że się car rozgniewa i nie zechce się już więcej ze stolicą świętą układać, że sprawa katolicyzmu w Polsce na tem uciępi. Skutkiem tak uroczystej protestacji wspomnianego prałata na watykańskich pokojach, posłano redaktorowi *Osservatore* rozkaz zawieszenia okólnika, którego początek był już wydrukowany. Dopiero po wielu zabiegach z polskiej strony, w dziesięć dni później *Osservatore* podał ostateczny ustęp z pisma ks. Piotrowicza, tylko dla tego, aby nie zostawiać początku bez końca i zamydlić oczy czytelnikom. Ci jednak zamiast całego dokumentu otrzymali tylko początek i koniec takowego. Z tego przykładu poznać możecie gwałtowność zmarłychwstańskiej reakcji przeciwko usiłowaniu naszych pasterzy.

Dłatego to powtarzam, potrzeba, aby przedewszystkiem publiczność polska sama głos zabrała do soboru, bo czas drogi, a szósty miesiąc już bezowocnie dla nas upływa. Jeżeli zaś żaden głos z kraju się nie odezwie, napróżno będziecie pisali w dziennikach waszych piękne artykuły, których nikt w Rzymie nie pozna, bo Zmarłychwstańcy ich nie tłumaczą i postarają się owszem, aby dzienniki te skonfiskowane zostały przez polcję, tak, aby ich nikt także przetłumaczyć w Rzymie nie zdołał... My was tutaj nie pojmujemy; widzimy, że chyba nie wiecie zgola, iż zmarłychwstańcy całej Polsce usta zawiązali w Rzymie i założyli kwarantannę między prześladowanym kościołem i stolicą świętą. Bez wielkiej, uroczystej odepzwy kraju do soboru niezego się nie spodziewajcie i napiszcie dla Polaków na wszystkich waszych sprawozdaniach soborowych wiersz Danta:

Lasciate ogni speranza.

PS. Szanowny wasz korespondent pod trójkątem zarzuca jednemu z pism rzymskich, iż nielegalnie monsignorowi Wołańskiemu tytuł hrabiowski daje. Muszę sprostować tę wiadomość. Na mocy bowiem bulli Piusa VI. prałaci domowi (*praelati domestici*) i szambelanowie tajni (*camerieri segreti*) mają sobie urzędownie przyznany tytuł hrabiów apostołskiego pałacu (*comites palatini*) jako najwyżsi godności między wszystkimi dworanami europejskich dworów. Nie wiem, czy dom Wołańskich ma inne prawa do tego tytułu ale to pewna, że tak monsignor Wołański jako i monsignor Czacki nawet na mocy samego nadania Piusa VI. są bardzo prawowitymi i niewątpliwymi hrabiami, i że chcą być sprawiedliwym, nie można ich samowładzami nazywać.

KOESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 19. maja.

(sk.) Kilka słów o Berlinie, nim telegramy pragskie przyniosą co nowego.

Widziałem cara, pisze korespondent berliński do jednego z dzienników niemieckich, gdy wracał wraz z królem z przeglądu wojska w otwartym powozie. Zdziwiła mnie okropna zmiana rysów jego twarzy, przystozonej nie do poznania, odkąd go ostatni raz widziałem. Trupio-żółtawość pokrywa całe oblicze, policzki zapadły, a mdle oko tli zaledwie tylko gdzieś głęboko w ocienionych brwiami dolkach. Cierpienia i troski, zdaje się, połączone z brzmieniem stanowiska, podkopły gwałtownie zdrowie, tego przed kilku laty jeszcze tak krępego monarchy...

Mój Boże! — pomyślałem czytając to — cierpienia i troski!... I przypomniał mi się wypadek z czasów podróży na Sybir, znaczący niejaki światło na rodzaj tych cierpień i trosków. Było to w r. 1864. Między wygnancami moskiewskimi, z którymi mnie pedzono, był żołnierz z izmailowskiego pułku, wysłany do katorgi z Petersburga. Wieczorem na etapach opowiadają zbrodniarze swoją przeszłość jeden drugiemu dla rozprzedzenia nudów. Otóż i ów żołnierz odkrył nam pewnego wieczora przyczynę, dla której został tak srodoż ukarany.

Jest w Petersburgu — opowiadał on — w pewnej pustej części miasta dom, do którego wieczorami jeździł dość często car z Adlerbergiem. Przyjeżdżali tam czasami i inni książkowie, i rozjeżdżano się zwykle dopiero około godziny 4 po północy. Wokoło stały czaty, by się nikt nie zbliżył, choć to taka część miasta, że w nocy i psa nie urzysz. Raz postawiono mnie na karytarzu we wnętrzu tego budynku. Godzina była

może 12, z głębi pokojów dolatywały mnie śmiechy i śpiewy ponioszone z kobieciami głosami. Drzwi do jednego z przedsiorkowych salonów były niezamknięte. Pstawiłem tedy karabin w kącie i podsunąłem się na palcach przez salon aż do drugich drzwi. Przez dziurkę od klucza przedstawił mi się rząd pokojów oświeconych, a w głębi przy stole stożawionym siedzieli wysoocy biesiadnicy — każdy z towarzyszką... Dobre dwie godziny patrzyłem... Eeh pilń to oni pili, przyspiewując niekiedy jak-ś nie po naszemu. A dziewczęta!... Każdą choć w ramę opraw, ta na ołtarz postaw! Aż mnie zadrożdziła wzięła na widok takiej ochoty. Zagapiwszy się na cara co siedział jak raz naprzeciw mnie, nie słyszałem jak bocznymi drzwiami wszedł jakiś kniaz. Skoro mnie ujrzał u dziurki, skoczył, porwał za kołnier, uderzył ze dwa razy kulakiem w twarz i krzyknął: Czy ty psi synu twoje miejsce? Zawołał potem starszego od warty i kazał odprowadzić natychmiast na gauptwachtę. W dwa miesiące już byłem osadzony za samowolne opuszczenie stanowiska *Pragnali skwoż straj, i ustali w Sibir. Da spasio, czo tołko pial sot, czo żywo ostadzia!* (Przeznali przez różgi, i wysłali na Sybir. Ta dzięki Bogu, że tylko 500 szpiceruów, że żyję jeszcze)...

Troski i cierpienia połączone z brzmieniem stanowiska!...

„Pięciu czy sześciu żandarmów — pisze dalej korespondent berliński — pedziło na koniach lotem błyskawicy przed pomykającym jak wiatr sześciokonnym ekwipazem królewskim i robiło dlań miejsce w tłumie, który napelniał nlicę Frydryka. W kłębek ściępniona tłuszcza rozpryska się na obie strony przed ewalująca na oślep garstka, slychab jęk boleści, a gdy powóz królewski przeceział, podniesiono z nlicy człowieka rozdeptanego kopytami końskimi...”

Piękny widok mieli Berlińczycy!

Wiedeń 19. maja.

(sk.) Konferencje pragskie zakończono wczoraj. Co z rezultatu, jaki przez nią został osiągnięty — wyszło na jaw, doniosły wam zapewne telegramy pragskie. W Wiedniu tylko tyle wiedz, że rzecz cała skończy się zapewne na konstytucjancie, i nie zbyt jej są przeciwni. Twierdzą także, że gdyby nie feudalisci, którzy jak wam wiadomo przystąpili do deklaracji, opozycja czeska nie byłaby się okazała tak uporą, i zgodziłaby się na obalenie Rady państwa. Spodziewają się także, że ten sojusz nienaturalny prędko się rozchwicze; Czesi wnet poznają, do czego dążą ich sprzymierzeniecy, i co znaczy żądanie takowych, by ustawa stanowa z r. 1848 przywrócona została — nawróca się tedy wnet do rządu, i spuszcza z tonu. Poteci sam miał się burzyć na żądanie powwyższe feudalów. W nadziei opamiętania się Czechów, ma rząd trwać jeszcze zawsze przy myśli rozwiązania sejmów i rozpisania nowych wyborów.

Jedna *Tagespresse* tylko jest dziś wieczór zupełnie innego zdania. Powiada ona, że ugodowe rokowania w Pradze spęły na niczem, i że rząd nie przystąpi do rozwiązania sejmów, lecz zwola istniejące, by przedsięwzięły wybór do Rady państwa. Sądzę, że ta wiadomość polega na mylnej instrukcji. Jakkolwiek niepewnym jest jeszcze rezultat pragskiej Potockiego podróży, jakkolwiek małą otrzymane z Czech wiadomości pozostawiają nadzieję zupełnego ukończenia sprawy ugodowej — tyle jednak da się powiedzieć z pewnością, iż rząd niei rokowań nie przerwał jeszcze. Sami Czesi — ci naturalnie, co pragną ugody — radzili Potockiemu nie zrywać stanowczo z opozycją, choćby rokowania na razie nie przyniosły pożądanych skutków. Później — zapewniali oni — da się wiele osiągnąć od niej. Wątpią tu bardzo, aby prezydent ministrów, któremu tak bardzo zależy na ugodzie, nie usłuchał tej rady.

Tak tedy w końcu maja jak slychać, będziemy mieli we Wiedniu coś nakształt konstytuancy, albo przynajmniej zjazd przywódców różnych politycznych partyj, dla prywatnego może pomiędzy sobą i rządem porozumienia się. Palacký przybył obiecał już. Tymczasem mają się jeszcze odbyć konferencje z Polakami i Tyrolczykami, którzy zjechałszy wczoraj do Pragi dla naradzenia się z Czechami, mają i tu przybyć dla pomówienia z Potockim. Tego ostatniego czekają we Wiedniu dzisiaj wraz z Smolką.

Klaudego i Smolkę fortynją partyja ugodowców czeskich na ministrów, aby narodowości miały zastępców w gabinecie. We Wiedniu wątpią jednak bardzo, i to dla ważnych przyczyn, aby temu żądaniu korona zadość uczyniła i rząd się na nie zgodził. Ani owa ani ten nie stoją jeszcze bowiem na federalnym stanowisku.

W niedzielę odbędzie się tu posiedzenie deputowanych niemieckich z Czech, Morawy i Nizszej Austrji. Rechbauer i Kaiserfeld przybędą na nie. Zaproszeni są także posłowie sejmowi powwyższych krajów, należący do jednej z deputowanymi partyj. Pisałem już o przedmiocie tych obrad.

Od kilku dni kłopotce moczniejsze a-rystokratyczne kola jakoteż świat finansowy znikniecie nagle ks. Konstantego Czartoryskiego, prezydenta francuzko-austrjackiego banku, członka Izby panów itd. Zleciwszy ugodzenie się z wierzyicielami swojemu rządcy czy adwokadowi, książę wyjechał niewiadomo dokąd, i zostawił około 300.000 długów. Do tego stopnia rozstroju finansowego doprowadził go najpierw pruski oszust hr. Recke, który go oszukał na znaczne sumy i siedzi obecnie w więzieniu, dalej lichwiarze, a w końcu jakiś nieznan wykipigrosz, co sfalszował wielką ilość weksli z jego podpisem. Temi dniami odbywała akademicka *Burschenschaft Silesia* awanturniczą jakąś uroczystość. Podozas niej wnoszono toasty jak zwykle na jedność niemiecką. Otóż i prof. tutejszej wszechnicy, dr. Scherer wypyl toast na powodenie północno-niemieckiego Związku, jako jedynego, z którym trzymać wypada! Mówią, że mu prokuratorja wytoczy proes z powodu tych słów.

Kiedy już mowa o stowarzyszeniach akademickich, to podam na zakończenie poeżesne zdarzenie, które spotkało odczw „Ruskiej Osnowy”, zapowiadającą uroczystość na św. Cyryla i Metodego. Napisała ona naturalnie po moskiewsku, ale tak licho, że po znać na pierwszy rzut oka, iż pisał ją kto co dopiero uczy się tej mowy. Między innymi m wyzwa ona *ostalnych* (powinno być *przych*) *bratiew Slavian* na posiedzenie i uroczystość.

Otóż jakiś Słowianin napisał pod nią słówkiem w odpowiedź:

Moskalam między nami bratjew nie iska! Won k' Tatarom padleye..... ma! (Moskalam między nami nie wolno szukać braci. Precz do Tatarów podli...)

Warszawa 17. maja.

Nie dobrze jest teraz podróżować p Królestwie. Wszystkie drogi prowadzące do Warszawy, zawałone są wojskiem. Za tydzień 6 dywizji piechoty, 9 pułków jazdy co wraz z artylerją i saperami 80 batalionów, 36 szwadronów i 192 dział wyciesie od Młocin aż do Czystego, półkołem obozatozcy. Doliczając do tego straż cytadeli różne stałe komendy tutejsze — będziemy mieli przez parę miesięcy przeszł 70.000 wojska. Tak dziwnego stosunku ludności cywilnej do ludności wojskowej, żadne inno miasto, jak nasza Warszawa perjodycznie co roku, zapewne nie przedstawia. Liczbowiem 28.000 mieszkańców, a zatem wypada jak 4: 1, czyli inaczej mówiąc — każdego dorosłego Warszawianina po jednego żołnierza.

Jak z jednej strony zgromadzenie ta wielkiej masy żołnierzy, przedstawia Warszawie niejaki korzyści materialne — ta z drugiej jeszcze więcej zlego przynosi. Rozbój i demoralizacja idą w ślad za Moskwą. Żadne lato w Warszawie nie obeszło się bez kilku, a nawet kilkunastu morderstw przez żołnierzy popełnionych; a co kra dzieży! — to już i nienaliczyć. Żołnierz nieraz zabija i obedrą własnego oficera, ona porą z miasta do obozu powracającego.

Na 70.000 armię śmiało można liczy 2.400 — 2.500 oficerów. Niech każdy z nich średnio wyda w czasie obozu tylko p 200 rubli na hulankę — oficer dobrz płatny, papierowy pieniądź nie rządu ni kosztuje — a będziemy mieli przeszło trz miliony złotych, wyrzuconych w krótkim czasie na brudne rozkosze.

Od czasu jak Moskwa u nas się zagęściła, a komitet urządzający wzięwszy do pomocy *Dziennik warszawski*, który szczególnie w latach przeszłych, zachwalał rokosze o gródków śpiewających i innych micje podobnych, jawnie szerzył zgorzniecie, zaczął p swojemu rządzić, rozpusta się niesłychanie wzmożła. Dość spojrzeć na dane statystyczne przez sam rząd ogłaszane, by o tem się przekonać. W roku 1864 naprzykład, isto niesześciśliwych liczyła Warszawa tylko 400 dziś jest ich sześć razy więcej w rubryk ksiąg policji wpisanych. Inaczej być nie mogło; Polak szuka przyjemności w życiu towarzyskiem, familijnem — sługa zaś carski w dogodzeniu skłonnościom bydlęcym.

Wkrótce car ma przyjechać. Zalawivszy interes w Niemczech, wpadnie on tu na dni kilka ze swemi krewnymi z Berlina. Zabawi się w manewry iluminacji i kresty, pochwalí Berga za raport *czto usio sostoi blwohopoluczno* i jeśli zdrowie pozwoli, poleci przez Kijów na Kaukaz, tam wojsko w Tyflisie obejrzyć, a później do Krymu na lato. Zdrowie carskie ma być niesześciogłone. Twarz ciągle obrzękła, w wypukłych oczach smutek i trwożne spojrzenie.

Solowiev spotulniał znacznie; chce się utrzymać przy nieslyhanie intratnem stanowisku, nadskakuje Bergowi, który w łaskach u cara, i ma zostac księciem. Berg, jak każdy moskiewski wielki dygnitarz, na starość zdzieciniał niemało; coraz częściej każe już siebie malować lub w posagu przedstawiać. Syrewicz niedawno musiał wykonać jego popiersie z marmuru.

Komitet urządzający, który stracił wszelką rację bytu — bo wszystko już poniszczył a czego nie poniszczył, to do góry nogami przewrócił — wysłała się teraz na najrozmaitsze projekta, byle tylko się okazać potrzebny rządowi. Nie mając nic lepszego pod ręką, wymyślił niedawno projekt rewizji własnych swych czynności w sprawie włościańskie (intryga polska, upewniał Solowiev, naru szyła całość i znaczenie tabel likwidacyjnych) a teraz przyszedł mu koncept do głowy, wysłać deputację z polskich chłopów na jakie uroczystości do Nowoczerkaska, stolicy ziem dońskich kozaków. Niechaj się poznają! — powiada Solowiev, jak gdyby bat kozack nie dosyć już dałpoczną dzikich spów Donu. Oba te projekta miały ten skutek, że nastreżyły Bergowi miłą sposobność zburzenia Solowieva.

Rząd odmówił koncesji na drogę żelazną z Łodzi do Kalisza — i nie naturalniej szego; linia ta jest czysto handlowa, a militarna. Odmowa obecna jest nową krzywdą dla kraju; na trasie z Łodzi do Kalisza jest z dziesięć miast i miasteczek czysto fabrycznych. Stworzył je Lubeki przed rokiem 1831, rozwijały się pięknie; dziś z u padkiem kraju i one upadają, tem bardziej że nie są w stanie wytrzymać konkurency z miastami podobnymi, przez które kole idzie. Tem się da tylko wytlumaczyć tak szybko, bo zaledwie w lat 4, podkożeczenie ludności w Łodzi. Przed 4 lata Łódź miała 27.000, dziś ma przeszło 40.000. Fabrykanci i przemysłowcy z P-obianej, Turki, Blaszek i innych miast, na szosie łódzko-kaliskiej leżących — cisną się jak mogą do Łodzi.

Z zagranicy

W chwili, gdy zaledwie zaburzenia wszczęte przez rewolucjonistów francuzkich, zostały stłumione a ruch republikański we Włoszech już jest bliskim zupełnego upadku na zachodnim krańcu Europy powstaje waka domowa Powstanie jednak marszałka

Saldanha nie może być wliczonym do rządu objawów ruchu republikańskiego i związaniem z niedawno ujawnionymi przedsięwzięciami republikańskimi, działającymi w różnych krajach w pewnym z sobą porozumieniu. Wypadki libońskie, o jakich w ostatnich wiadomościach wczorajszego numeru *Gazety* wiadome dotąd z telegramu szczegółowo podaliśmy, są wpływem tylko antagonizmu dwóch naczelników stronnictw, walczących z sobą o posiadanie władzy, powstanie zaś całe jest ruchem czysto wojskowym, a które tem samem ma w sobie więcej zarodków udania się jak każde inne. Rewolucje jednak, podejmowane przez wojskowych, są w obecnych czasach jedynie właściwością Hiszpanii i Portugalii, w innych bowiem krajach żołnierz jest ślepe narzędziem władzy i ściśle przyzwyczajony jest spełniać jej rozkazy.

Książę Loulé zostawszy prezesem ministrów, w pierwszej chwili objęcia władzy, postanowił pozbyć się swego współzawodnika marszałka Saldanha, który przed nim piastował prezydenturę ministerium, i w tym celu, przed rukiem wysłał marszałka na posła przy dworze tuijeryjskim. Saldanha po kilku miesiącach sprawowania tych czynności wziął dymisję, a po powrocie do Lizbony, korzystając z posiadanego między innymi pewną częśćią zaufania zwolna przygotowywał zamach stanu.

Dotychczasowy prezes gabinetu zmienił dość samowolnie ustawę wyborczą, rozszerzając nawet koło wyborców, tę jednakże okoliczność pochwylił na swą korzyść marszałek i dał w czwartek rano sygnał do walki, która mu na nowo oddała w ręce władzę.

Król bowiem, przeleknięty wzrostem ruchu, udzielił dymisję ks. Loulé, a marszałkowi Saldanha polecił złożenie nowego gabinetu. W czasie całego tego przewrotu jest rzeczą godną uwagi, że ludność kraju pozostała zupełnie na uboczu, a podjęty ruch pociągnął za sobą śmierć kilkunastu tylko żołnierzy.

O rozruchach we Włoszech sprzeczne wciąż dochodzą wiadomości, i zwyczajnie tak się dzieją zwykle, że gdy ranny telegram do nosi o zupełnym przytłumieniu powstania, to już wieczorny przynosi wiadomości o ukazaniu się nowych oddziałów zbrojnych. Siłę ruchu podjętego tem jest trudniej oznaczyć, że w południowych Włoszech każdy ruch republikański wspierają książęta defronizowani, a często nawet spodziewają się dla niego większej między ludnością jak dla swych zamiarów wziętości, pod hasłem republiki prowadzą swe usiłowania. Hiszpania i Włochy pod tym względem mają do siebie wiele podobieństwa, w Hiszpanii bowiem nieraz także bliższe badanie dopiero jest w stanie oznaczyć, czy zaszły wypadek jest dokonany pod wpływem stronnictwa republikańskiego czy też karlistów.

Jakiegokolwiek dziś są rozmiary rozruchów włoskich, to jednakże pewna, że z nich różnójnie korzystają, a bandy rozbójnicze dość zwykle we Włoszech, dziś coraz więcej wstają. Rząd zaś Viktora Emanuela z tych powodów jak i kłopotów finansowych w dość przykrych zostawia warunkach. Przesilenie ministerjum oddawa tam grożące, dziś zdaje się dobiegać swego kresu, mówią nawet, że Lanza podał się już do dymisji, ale na naleganie króla takową cofnął.

W Hiszpanii ciągiły bezład panuje. Prim na naradzie z członkami większości kortezów, wyraził przekonanie o konieczności udzielenia marszałkowi Serrano atrybucyj królewskich, a w takim razie przy znanem niedołęctwie regenta, rządy Hiszpanii w istocie spoczywałyby w rękach dotychczasowego ministra wojny, który używa ogólnie opinii człowieka chwilego władzy.

Deputowany Madoz, który jak to w swem czasie donieśliśmy, stał w Kortezach kandydaturą Esparterę powrócił z Logrono, gdzie przez swych przyjaciół politycznych był wysyłany dla ofiarowania sędziemu marszałkowi korony, z odmowną odpowiedzią. Espartero miał oświadczyć im, iż czując się zbyt podupadłym na siłach, nie uważa się za zdolnego przysporzyć dla swego kraju dobrobytu, a dla tego i władzy mu zaofiarowanej przyjąć nie może.

Wczoraj w Paryżu w wielkiej sali Louvru, miała odbyć się wspaniała uroczystość przedstawienia cesarzowi przez delegację Ciała prawodawczego rezultatu plebiscytu, przy której to sposobności cesarz zapewne swe dzisiejsze zamiary, jakimi w rządach kraju powiodować się zamysla, przedstawić nie ośmielsza. Dla nadania większej nroczystości temu aktowi, rząd jak nam donoszą poczynił liczne przygotowania. Dla odziancia jakoby jednakże tej wznioślejsi dla rządów cesarskiej chwili, w czwartek opozycja przez usta Juliusza Favra, interpelowała rząd w sprawie plebiscytu. Posiedzenie to miało być wielce burzliwym. Favre słynny z swych obron, nawet gdy występuje jako adwokat spraw przegranych, użył teraz talentu w całej swej doniosłości, aby podnieść obronę zwyciężonych nieprzyjaciół cesarstwa. Równy mu co najmniej, a może i wyższy w krasomowstwie Ollivier, niegdyś jego współpracownik w usilowaniach republikańskich na nowo wystąpił w obronę napadniętego zwycięzcy. Owa szermierka dwóch wielce utalentowanych mówców niewątpliwie wielkiego była interesu, dotąd jednak żadnych z tego spotkania się, silnych wymowa współzawodników nie mamy szczegółów.

Nie raz w przeglądzie naszym spraw zagranicznych wyraziliśmy przekonanie, że usilowania ludów, dziś uczuwających się być dojrzałymi, o zdobycie samorządu, grożą kłeską samowładzcom, grupowały ich w jedno koło, solidarnością interesów związane, a którego członkowie gotowi byli nawet puszczać w niepamięć jakieś drobne między sobą scysje, aby tylko tworzył jeden zastęp, mogący zniszczyć w każdej chwili krnąbrne usilowania poddanych. Oświadczenie więc, jakie czyni *Journal Officiel* o wrażeniu, sprawionem w Europie wynikiem plebiscytu, jest z przytoczonych powodów dla nas zu-

pełnie zrozumiałem. *Journal Officiel* swą radość wyraża w sposób następujący:

„Nigdy osobliwiej i świetnie nie objawiła się uzasadniona przez politykę cywilizacyjną solidarność między Francją a innymi narodami. Wszystkie rządy upatrują w rezultacie głosowania z dnia 8. maja moralne i materialne powodzenie dla interesów powszechnych i biorą niejako udział w zwycięstwie, odniesionem przez cesarza nad namiętnościami reakcyjnymi albo anarchicznymi”.

Pokonanie rewolucji, gdziekolwiek ona wybuchnie, dla ogólnej rodziny książąt panujących jest zawsze pożądaną, bo to właśnie odracza chwilę jej upadku. Gdy jednak ludy w senności popadają, a rządy wewnątrz czują się spokojnymi, występują na scenę sprawy zewnętrzne. Przed kilku dniami na mocy tych danych, wyraziliśmy opinię, iż Napoleon wzmacniwszy się wewnątrz, zapewne zechce utraconą przewagę w sprawach europejskich pozyskać, i w polityce zewnętrznej więcej okaże stanowczości. Ostatni numer półrocznego *Constitutionnel'a* utwierdza nasze przewidywanie, w nim bowiem czytamy, iż program nowego ministra spraw zagranicznych jest taki: „kwesję bieżącą nie powinny być rozstrzygane bez wpływu Francji”.

Nominacja ks. Grammonta, przyjęta obopólnie we Francji, w Prusach i Moskwie, jak to pisaliśmy, zrobila jak najgorsze wrażenie, a od tego czasu piśmiennictwo pruskie z wielką dla Moskwy odzywa się względnością. Dziennik zaś króla kolei Strousberga *Post* z dziwnym, bajecznym prawie rozmiowaniem wylewa się z swemi uczuciami dla cara z tytułu przybycia tegoż do stolicy pruskiej.

Nie tylko w Prusach i Włoszech, ale także i w parlamencie holenderskim toczą się debaty nad wnioskiem zniesienia kary śmierci—objaw ten jednak żąda postępu większości wsteczna słunnie zapewne zdoła.

KRONIKA.

— Kurjerek lwowski. Mlekiem i piwem płynące ogrody lwowskie, znajdują dziś niezawodnie licznych zwolenników. Już i odleglejsze, za miastem położone, zaczynają się ożywiać tłumami gości. Do tych ostatnich liczymy mianowicie rozkoszną Puhulanę z Cetnarówką i uroczą Zofiówkę, z żelaznymi kapielami w jej pobliżu. Lubownikom dalekich wycieczek, nie wiele dbającym o swoje nogi i piwo, poleca się „Czartowska skała.” ślicznotka dolinka Heleny, Kleparów, itp. dzieła przyrody, o których lwowianie z afiszów nigdy nie dowiedzą, a co też powoduje nas niniejszem do uczynienia im tej zasłużonej reklamy. Z drugiej strony nie widzimy nawet potrzeby przypominania publiczności ogrodów, jak Jeznicki, Kisielka, Prochaskich, „pod gołąbkami” itp., które posiadają prawo obywatelstwa miejskiego i w dobrych zostają stosunkach z pp. drukarzami lwowskimi, w skutek czego każdej niedzieli wielkimi afiszami przypominają publiczności swoje wdzideki.

Jeśli upał potrwa dziś taki jak w ostatnich dniach, to chyba pod wieczór dopiero będziemy mogli zabrać się do robot na kopcu. Stracone popołudnie da się zresztą dobrze powetować w długi i widny wieczór majowy.

Nie mało też publiczności znegi dziś pewnie majątkowa „Gwiazdy” która z programu obiecuje wiele miłych rozrywek. Miejsce do zabawy wybrane w lasku Krzywieckim bardzo stosownie, jest to bowiem laka bardzo równa i dobrze ocieniona. Radzimy tylko wybierającym się tam piechotę, ażeby dla uniknięcia dokuczliwego skwaru i pyłu nie szli Łyczakowem, lecz drogą dalszą wprawdzie, ale nierównie przyjemniejszą: przez Rury, Cetnarówkę i Pasieki do rogiatki Łyczakowskiej, z kądem drogą pod lasem wieszcie do miejsca zabawy.

W wczorajsem doniesieniu o prawdopodobnym przyjeździe do Lwowa pewnej znakomitości muzycznej, opuszczono w druku jej nazwisko. Otóż mowa była o przyjeździe tutaj p. Rubinsztejna, który od dawna znany jest jako znakomity fortepianista. a w ostatnich latach zasłynął z talentu kompozytorskiego. Utwory jego, mianowicie symfonie, doznały przed kilkoma miesiącami świętego powodzenia w Wiedniu. Pan R. jest Polakiem i pierwsze wykształcenie muzyczne pobierał w konserwatorium warszawskiem.

Wysyłamy w końcu do pras y Hasslingera w Wiedniu dwa nowe utwory muzyczne młodego kompozytora tntjszego, fortepianisty p. Wilhelma Czerwińskiego p. t. *Le Reve i Chanson sans paroles*. Odnaczają się spiewnością i gładkiem przeprowadzeniem, a pierwsza polecana może być nawet miernie grającym, dla jej przystępnego układu fortepianowego. „Pieśń bez słów” jest utworem poważniejszym, przypominającym Mendelssohna utwory tego rodzaju. Obydwa te utwory świadczą dobrze o talencie młodego kompozytora.

Przedwczoraj popołudniu, kasjer urzędowej *Gazety Lwowskiej*, p. Włodek, powołany

został do bjura rady namiestnictwa p. Wintera, tam przez komisarsza policji przyzrzesztowany i oddany do sądu karnego. Jak się z rachunków pokazało, sprzeniewierzył on w ciągu kilku lat znaczną sumę, podobno kilka tysięcy złr. Sąd karny rozpoczął już śledztwo w tej sprawie, a namiestnictwo wydelegowało osobną komisję dla zbadania deficytu w rachunkach *Gaz. Lwov.*

— Książę Konstanty Czartoryski, pisze *Press*, zajął się w zeszłym roku z pewnym znanym w Wiedniu „projektowiczem”, hrabią Arielem van der Recke-Volmerstein, który umiał dobrodusznego księcia wciągnąć w rozmaite wątpliwego pochodzenia spekulacyjki Doradził mu n. p. zakupienia młyną i składu, jakoteż założenia fabryki cementu. Książę nie miał gotówki, więc powystawiał na pokrycie kosztów tych przedsięwzięstw weksle, których jednak nikt knpić nie chciał, albo za brzmiać na 4000 złr. dawano 100. Przytem spuszczał się książę ze wszystkim na swojego doradcę, z kądem poszło, iż długi jego rosły niezmiernie. Ponieważ weksle nie mogły być spłacone na termin, zastępowano je weksłami na jeszcze większe sumy. Wiele z nich zastawiano za bezcen Tymczasem ani młyną, ani fabryki nie widział nikt dotychczas. Przyszło do tego, iż nie było czasu wykupić weksli, płatnych w ostatnich czasach. Książę oddawna przestrzegany przed swym doradcą, dał mu odprawę dopiero przed kilkoma miesiącami i powierzył p. Siebenskiemu nowi zaprowadzenie ładu w swoich stosunkach finansowych i ugodę z wierzycielami.

Obecnie, dodaje *Press*, toczą się rokowania z wierzycielami księcia u ugodę, która tem łatwiej powinna przyjść do skutku, ile że faktycznie dłużnik nie prawie nie otrzymał pieniędzy od wierzycieli, tak, że podczas gdy on prowadził życie skromne. szanowany *ad latus*, hr. Recke, żył po książęciu i dobrze pamiętał o sobie.

Długi księcia wynoszą podobno ogółem 300.000 złr. ale jak się pokazuje, oprócz weksłów rzeczywiście wystawionych przez niego, jest w obiegu wiele podrobionych na jego imię.

— W Wiedniu odkryto w tych dniach fałszerzy 5 reńskowych banknotów, w osobie litografa Pawła Wange, jego pomocnika Augusta Altmana i byłego urzędnika skarbowego Jana Leitgebę. Policja znalazła w pomieszkaniu Wanga 555 sztuk fałszywych piątek, a sprawy zeznali już przed sądem, iż wykonali ogółem 4.000 takich banknotów, które po największej części puścili w obieg. Zda się jednak, że wydal ich więcej.

— Kurjer Krakowski z czwartku oznajmia, że wychodził przestając na czas jakiś i że o ponownem pojawieniu się swoim nie zaniedba donieść publiczności.

— Kołomyja 19. maja. Mile przyjęto u nas wiadomość, iż ksiądz pralat Sosnowski kompetentnie o tutejsze probostwo. Kołomyja mogłaby pod każdym względem szczyścić się takim pasterczem. Jest to powaga w hierarchii kościelnej, albowiem nie tylko doktor trzech fakultetów, dzielny teolog sławny kaznodzieja, ale jako prawdziwy kapłan zasłynął w kraju. Ze zaś nie jest odródnym synem ojczyzny, udowodnił czynem, przyjmując z rezygnacją w obronie praw pogwałconego narodu i kościoła, ciężką dolę tułactwa. Puszczać się na wędrowką tułacza w wieku już podeszłym, to jest: odepchnąć stanowczo swobodę i dostatk, a rzucić się na wznębra falo bezdennych przeciwności losu, jest gorącym poczuciem swoich obowiązków, jest charakterystyką wyższego ducha. Czy Kołomyja może mieć godniejszego kandydata? Byłoby to dla Kołomyi rodzajem wynagrodzenia, za tych księży, którzy będąc Polakami, przeszli do kasyna niemieckiego, chociaż polskie kasyno bynajmniej niewłaźczałoby godności tych panów. Tak postąpił sobie były proboszcz i za jego zgubnym przykładem poszedł i ksiądz wikary, któremu życzymy, aby w niemieckim kasynie mógł wyjednać sobie niemieckie beneficjum. Inż tu w tym drobnym fakcie, w przeciwstawieniu z żywotem księdza Sosnowskiego, jakaż różnica!

Kołomyi tedy przypada w udziale, skrócić tułacza wędrowkę tego zagnanego Polaka-kapłana, ukoić jego tęsknotę za krajem i pocieszyć żalem przepelnione serce, a tem samem udowodnić, że i u nas umięją cenić zasługę. W zamian zaś on nas pokocha i będzie nam przywiewał wzorowem chrześciańskim życiem i swą głęboką nauką.

Czy obok takiego silnego kompetenta nie wypadą naszym księgom, w uznaniu zasług obywatelskich i poświęcenia za wiarę, jedno-głośnie odwołać konkursowe podania na Kołomyjskie beneficjum? Nie ambicja i egoizm, ale zasługi niech współzawodniczą.

Wyższe względy religijne i humanitarne powinny być Lwowską kapitułą spowodować, która miała sposobność poznania zagnanego księdza Sosnowskiego, ażeby się nim tak zainteresować, jak jego przeszłość zasługuje.

— Z Czortkowa. Szanownych członków Stowarzyszenia przyjaciół Oświaty lndowej oddziału czortkowskiego, mam zaszczyt niniejszem zaprosić na ogólne zgromadzenie do

Czortkowa na dzień 4. czerwca do sali Rady powiatowej na 3cia godzinę po południu.

— Korespondencja Administracji. Pan N. w Samborze. Nadesłane umieszczonem być może ze względu na swoją formę tylko w in-seratach. Jeżeli się pan na to zgodzi, prosimy w takim razie przysłać jeszcze 1 złr. w. a.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 20. maja. (Przebieg cen targowe.) Mierzycza pszenicy 4.21, żyta 2.16, jęczmie-nia 2 złr., owsa 2.15, hreczki 2.22, prosa 2.50, fasoli 3.60, soczewicy 4.70, cętnar siana 2.25, słomy okotowej 1.27, słomy pasznej 1.40, sąg drzewa twardego 12.17, miękkiego 9.33.

Wiedeń dnia 20. maja. (Z giełdy z bożowej.) Mde usposobienie trwa upornie na wszystkich targach niemieckich, ponieważ atoli spekulacja z niezwykłą żywością obudza się poczyna, nie ucierpią ceny znacznego spadku i dziś właśnie są znowu w punkcie, z którego w pierwszym tygodniu maja wyszły były. We Francji orzeźwiający deszcz przerwał posuch, a ceny w skutek tego spadły na zbożu i mące zaraz o 50 centimów na hektolitrze. Pogoda trwała sprzyja gospodarzom, roślinność bujniej przychodzi do siebie i coraz bardziej rozwiane obawy o przyszłe zbiory. W handlu krajowym ostatnimi dniami nie notujemy żadnych zmian. W Pieszczynie silniejszym popycie ceny spadają, podczas gdy na stacjach dowozowych zapasy bardzo szczupłe, a usposobienie właścicieli wcale nie wróży możliwych koncesyj w cenach na targu tutejszym stagnacja, targ mało odwiedzany. Sprzedano: pszenicy słowackiej 600 cętnarów cło-wych, mierzycę 866 (wybrakowaną) po 5.45, dttó 60) cętn. cłow. z dostawą Neuhausel po 5.30, owsa 400 cętn. wied. 5.2, węgierskiego około 5.0 cętn. po 5.40 złr. cętn. wied.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń d. 20. maja. Zaproszeni mężowie zaufania z Galicji już dzisiaj przybyli wszyscy z wyjątkiem Krzczunowicza, Dietla i Grocholskiego. Ci ostatni są dziś wieczerz spodziewani. Obecni są z Krakowa Adam hr. Potocki, obdawaj Wodziecy, dr. Zyblikiewicz, dr. Weigel, hr. Piotr Muszyński; ze Lwowa ks. L. Sapieha, hr. Gołuchowski, dr. Smolka, Skrzyński, Smarzewski, Ziemiakowski. Zaproszeni być mieli Gross i Czerkawski, lecz w ostatniej chwili nastąpiła zmiana w skutek wpływów, które natomiast umieszczenie Ziemiakowskie-go na spisie zaproszonych spowodowały.

Dzisiaj o godzinie 8. wieczerz zbiorą się zaproszeni w prywatnem mieszkaniu hr. Potockiego Alfreda przy Praterstrasse. Smolka wrócił wczoraj z Pragi, pełen nadziei, że ugoda z Czechami przyjdzie do skutku. Podnosi on wysoko znaczenie ustępstwa deklarantów czeskich, iż wbrew orzeczeniu deklaracji, zobowiązali się obsłać sejm czeski i morawski i wejść w akcję polityczną, chociaż wybory nastąpią na podstawie Schmerlingo-wskiej ordynacji wyborczej. Taki też istotnie jest rezultat rokowań w Pradze. Po za to przy-zwolenie nie ma żadnego innego od Czechów. Z drugiej strony i hr. Potocki żadnego od rządu nie dawał przyzwolenia; nawet nie obiecywał stanowczo rozwiązać sejmy i Radę państwa.

Co hr. Potocki dalej uczyni? trudno dziś wymiarować, podobno i on sam nie wie. Dr. Smolka zacheę go do przyjęcia pierwszego ustępstwa Czechów i rozwiązaniem sejmu wprowadzenia ich w akcję, nie wątpię, że dalsze sporne kwestje dadzą się potem jedna za drugą, gdy czas na nie przyjdzie, załatwić.

Rechbauer i inni autonomiści jutro przybywają do Wiednia. Radziby oni porozumieć się z Polakami. Mówią że Rechbauer gotów jest dalej jeszcze pójść co do Galicji, jak to uczynił w swym wniosku. Tłumaczy on się dzisiaj tem, że formułując swój wniosek, musiał się zastosować do usposobienia i składu tak izby jak i ministerstwa. Gdyby porozu-mienie to między autonomistami a Polakami przyszło do skutku, dni ministerstwa Potockiego byłyby policzone, przyszedłby Rechbauer do steru — lecz któż ręczy iż potem Galicji Rada państwa nada to, co jej Rechbauer *et consortes* przyrzekną?

Ks. Konstanty Czartoryski nie żułk z Wiednia Przekł wyjazdem uwiadomił bank francuzko-austriacki, którego jest prezydentem, że wyjeżdża i zostawił w domu swój adres. Wyjechał do swego brata w Bojano-wie w Poznańskiem, czego przed nim nie tajono. Książę jest zrujnowany, ale honor jego nie ucierpiał. Szczegółowo donosi o tem *Tagespresse*.

Telegramy „Gaz. Narodowej.”

Wiedeń d. 21. maja. Wczoraj wieczór odbyła się pierwsza konferencja

z Polakami. Obecni byli: p. Potocki i cztertnastu z pomiędzy zaproszonych przez niego Rozmowa toczyła się wogóle nad krokami rządu pod względem administracyjnym, które rząd ma przed-łożyć od siebie sejmowi, tudzież nad rezolucją. Potocki nie dał żadnego oświadczenia. Do sformułowania żądań jednego i drugiego rodzaju, wybrano na konferencji komitet pięciu, do którego wchodzą pp. Krzczunowicz, Zyblikiewicz, Gołuchowski, Smarzewski, Ławrowski.

Dzisiaj w południe obradował ten komitet. Na godz. 6. zaproszeni wszyscy na obiad do Potockiego. Po obiedzie odbędzie się druga konferencja.

Grocholski i Dietl jeszcze nie przybyli. Czerkawskiego powołano tele-grafem. Przy obradach okazała się zupełna jednomyślność: wszyscy obstają przy ponowniu całej rezolucji.

Nominację ks. Sembratowicza na metropolite wysłano już do Rzymu.

Wiedeń d. 21. maja. *Fremdbl.* konstatuje co do Galicji zwycięstwo u-miarkowanych nad radykałami, podnosi pilną potrzebę ugody: Niemcy jej pragną, i ułatwi ona skonsolidowanie państwa.

Dzisiejsze pisma wieczorne dono-szą, że konferencja z Polakami była poufna. o polityce mało rozprawiano. Dzisiaj posiedzenie Rady ministrów względem dalszego postępowania. *Wied.* *Tagespresse* donosi „ze źródła pewnego”: „Polacy konferowali w pałacu księcia Rohan; sojusz czesko-polski okazał się niepodobniestwem. Żądań galicyjskich nie dotykano wczoraj. Polacy obszłą Radę państwa i nie poruczą drogi konstytucyjnej, ale pod warunkiem, że obecna Rada państwa zostanie rozwiązana. Dzisiaj druga konferencja.”

Praga d. 21. maja. Rozwiązanie sejmu odroczone.

Wiedeń d. 21. maja. Delega-cje wspólne zebrać się mają w październiku.

Na konferencję stronnictwa niemie-ckiego, jutro odbyć się mająca, otrzymali zaproszenia pięciu współpracowników *Neue fr. Presse*.

Zagrzeb 21. maja. Ponowili się dzisiaj rozruchy. Rząd przedsięwziął aresztowania.

Paryż 21. maja. Na przemowę prezydenta Ciała prawodawczego, wręczającego cesarzowi rezultat powszech-nego głosowania, podziękował tenże za tak uderzający dowód zaufania Ce-sarstwo. wzmocnienie w swoich podsta-wach, umiarkowaniem okaże swoją po-teęgę. Rząd przeprowadzać będzie usta-wę bez objawienia stronnictwości lub niemocy. Nie zboczy od wytkniętego kierunku liberalnego. Chronić będzie dawnych interesów Francji, ale też e-nergicznie przestrzegać będzie poszano-wania objawionej woli narodu. Po za-latwieniu spraw konstytucyjnych, programem jego będzie: wzmocnienie po-tegi i dobrobytu Francji.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 21. maja 1870, godzina 1 min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-aust. 118.50.	Akcje kredytowe węg. 84.50.	Anglo-austriack. 371.50.	Akcje Nacjis. 329.50.	Akcje Karola Ludwika 233.25.	Kolej siedmiogrodzka 169.50.	Kolej południowy 191.40.	Kolej Alf. 172.75.	Kolej państwowa 400.—	Kolej lwowski-czerwoniecka 205.50.	Kolej węg.-północno-wschodnia 164.75.	Kolej północna 223.75.	Kolej Rudolfa 166.50.	Kolej węg.-wschodnia 93.—	Galicyskie obligacje indemnizacyjne 74.25.	Losy 1864 r. 119.—	Usposobienie przy końcu lepszem.							
godz. 6 minut — popołudniu.	Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oberbergkiej 61.75.	Akcje kredyt. 255.30.	Akcje banku anglo-aust. 322.—	Bank obrotowy 113.75.	Akcje Karola Ludwika 233.25.	Kolej południowa 191.80.	Franks. austr. 1.9.50.	Akcje banku ludowego 302.—	Akcje banku bud. 72.—	Akcje banku centralnego 78.—	Kolej Elzbiety 200.75.	Akcje banku związkowego 230.—	Napoleondor 9.867/8.	Losy węgierskie —	Usposobienie mde.	Renta paryzka 3/4, 74.92.	Lombardy 386.—						
Wiedeń. Akcje kredyt. 255.30.	Akcje banku anglo-aust. 322.—	Bank obrotowy 113.75.	Akcje Karola Ludwika 233.25.	Kolej południowa 191.80.	Franks. austr. 1.9.50.	Akcje banku ludowego 302.—	Akcje banku bud. 72.—	Akcje banku centralnego 78.—	Kolej Elzbiety 200.75.	Akcje banku związkowego 230.—	Napoleondor 9.867/8.	Losy węgierskie —	Usposobienie mde.	Renta paryzka 3/4, 74.92.	Lombardy 386.—	Akcje kredy-towe 150.	Lomb. 103 1/2.	Galicyska 94 1/2.	Kolej p. nst. 218.	Rumuncka 68 1/2.	Na Wiedeń 82 1/2.	Usposobienie mde.	Wrocław. Pieniączka w miesiącu 82, żyto 59, owies 84.

Przyjechali do Lwowa d. 21. maja 1870.

Hotel Georga: Leopold hr. Starzeński z Podkarnia, Kalikst hr. Hohendorf z Sztremitz, Władzisław Cielecki z Byczkowic, Ludwik Szawłowski z Podola, Ludwik Kastory z Podhajec	Hotel Europejski: Aleksander Krusenstern z Niemiora, Edmund Łoziniński z Lipowic, Jan Tygłygószy z Krynicy, Franciszek Żurakowski z Lipowca	Hotel Angielski: Teodor hr. Karnicki z Wotczuch, Bolesław hr. Stecki ze Środopolca, Wiktor Brzozowski z Żaluzca, Józef Tendykiewicz z Czerniawki.	Hotel Langa: Feliks Kamienobrodzki z Tarnowa, Nepomucen Szymański z Jasłany.	Hotel Kuhna: Wacław Stanek z Rzędowic.
--	--	--	---	---

Zwracamy uwagę na drugostronnie umieszczo-ny inserat Filipa Fromma w Wiedniu.

Lwów, z Izby handlowej dnia 21. maja.	placę żądają zhr. wal. a.	placę żądają zhr. wal. a.	placę żądają zhr. wal. a.	placę żądają zhr. wal. a.	placę żądają zhr. wal. a.
I. Akcje za sztukę.	Kolej gal. Kar. Ludwika 232 75/234 00	Pożyczka lot z r. 1854 90 25 91 00	Lwowski-Czern. Jassy 206 75/207 00	Siedmiogrodzkiej 206 50/207 00	Siedmiogrodzkiej 92 25 92 75
Kolej gal. Kar. Ludwika Lwów-Czern. Jassy 206 75/207 00	" " " " 1860 96 25 96 50	Rudolfa 118 50/118 75	Poludniowej kolei 169 50/170 00	Poludniowej kolei 144 00/145 00	113 00/118 50
Banku hyp. g. w wpl. 40% 00 00/108 00	" " " " 1864 118 50/118 75	Stadmiogrodzka 169 50/170 00	Państwowej kolei 144 00/145 00	144 00/145 00	144 00/145 00
Krajow. z wpl. 40% 00 00/72 00	Pożyczka podat. z r. 1864 90 25 90 50	Stadmiogrodzka 169 50/170 00	169 50/170 00	169 50/170 00	169 50/170 00
II. Listy zast. za 100 zł.	Listy zastawne domen. 136 00/137 00	Stadmiogrodzka 169 50/170 00	169 50/170 00	169 50/170 00	169 50/170 00
Tow. kred. gal. w. a. 5% 83 25 84 25	Oblig. indemniz. galic. 74 20 74 70	Stadmiogrodzka 169 50/170 00	169 50/170 00	169 50/170 00	169 50/170 00
Tow. kred. gal. w. a. 4% 75 25 76 25	bukow. 73 25 73 75	Stadmiogrodzka 169 50/170 00	169 50/170 00	169 50/170 00	169 50/170 00
Banku hypot. galic. 6% 90 30 90 70	Akcje bankowe.	Stadmiogrodzka 169 50/170 00	169 50/170 00	169 50/170 00	169 50/170 00
Galic. zakł. kred. wiości. 90 75 91 75	Anglo-aust. 321 00/322 00	Stadmiogrodzka 169 50/170 00	169 50/170 00	169 50/170 00	169 50/170 00
III. Oblig. za 100 złr.	Centralny b. 74 00 75 00	Stadmiogrodzka 169 50/170 00	169 50/170 00	169 50/170 00	169 50/170 00
Indemnizacyjne galic. 74 00 75 10	Kredytowy zakład 256 30/256 50	Stadmiogrodzka 169 50/170 00	169 50/170 00	169 50/170 00	169 50/170 00
Poż. głod z r. 1866 po 7% 100 00/101 00					

Pomocnik księgarski.

Poszukuje się pomocnika do księgarstwa obznajomionego dokładnie w tym zawodzie...

Panie, mające zamiar wyjechać do wód w kraju lub za granicę, lub też...

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie...

otrzymała na główny skład Czemeryński, Kornel, C. do brach koronnych...

Dzielo to tak pod względem naukowym jakot-ż praktycznym dla każdego właściciela ziemskiego...

Cztery chwile z życia Polaki, napisała Marja Gertruda w 847 str. Kraków 1870...



Skład główny FORTEPIANÓW c. k. nadwornych fabrykantów Bösendorfera...

Ludwika Marka przy ulicy Szerokiej pod l. 10 1/2, tudzież fortepianu konstrukcji amerykańskiej...

Najprzedniejsza CZEKOLADE ZDROWIA (bez korzeni) do słynnej fabryki Ph. Suchard w Neuchatel w Szwajcarii...

WYROBY SŁODOWE J. Hoła w Berlinie. utrzymują na składzie i polecają Markiewicz i Wojczyński...

Fortepian Streichera. Nie nowy lecz w dobrym stanie jest za przystępną cenę do nabycia...

Ślawa światowa. Samobójstwa. opiewane były już przez wielu z powodu okropnego kłosa zębów...

M. Müllers Erste Wiener Central-Depot. Wien, Stadt, Babenbergerstrasse nr. 1. Drugi urządzony skład u p. Józefa Trauczyńskiego...

Choroby dzieci. SYROP CHRZANOWY Z IODEM. PR GRIMAULT et Cie. Aptekarzy w PARYŻU...

Tran rybi wien swe własności leczebne obecności jodu, który się w nim znajduje...

Przeplany on jest przez wszystkie leki karmy parzykiel, kiedy idzie o wyleczenie...

Dostac można we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolasza, Berlinera i Ruckera...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Zgubiono.

Dnia 16. b. m. wieczór zginął podróżnikemu, na dworcu kolei Karola Ludwika, maly pakiet...

Retelny tułaczka raczy zwrócić zgrabę do księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta...

Dobra nad Sanem. W pięknej, żyznej okolicy przy gościńcu Przemysko Dukielskim położone, z wygodnym domem mieszkalnym...

Guwernantka Polka. Posiadająca grę na fortepianie, śpiew, mówi po francusku po niemiecku...

Sprzedaz lub facyenda. Lania parowa w Krakowie jest z wolnej ręki do sprzedania lub wstosownej wartości...

Głuchota do wyleczenia. W razie gdy się okazał najmniejszy ślad bledu w uszach następuje pewnie wyleczenie...

NAJWIĘKSZY WYBÓR strojów parzyckich a mianowicie: 1991 2-6 kapelusze, czepeczki wiozlowe, negligi, ubrania, kwiaty, pióra i t. d.

NEWRALGIE i wszelkie cierpienia nerwowe usiępnia w jednej chwili...

PICULKI Z ROŚLINY MATIKO PP GRIMAULT et Cie. Aptekarzy w PARYŻU...

PHILIP FROMM Ubrze Fabrikant Wlen. Rothenturmstrasse nr 9. naprzeciw Wotzelle.

Kąpiele Königsdorff-Jastrzemb w Górnym Szlązku w Prusiech 1725 14-18...

Jedyny na Galicję SKŁAD prawdziwych amerykańskich zegarków kotwicowych...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Wszelkie gatunki krajowych i zagranicznych Wód mineralnych

napelnianych, nadeszły już do głównego składu dla Galicji i Bukowiny.

J. F. Kleina Wy i Risslera we Lwowie pod „Niebieską gwiazdą“ wprost ze zdrojowisk, i polecają takowe po cenach najtańszych...

Win Bordeaux 1900 6-35 słynnego domu S. Thadée & Co. w Bordeaux i Szampańskich E. Bazile & Co. w Szampanii...

JÓZEF WIEDEN budowniczy w domu przy ulicy Piekarskiej pod l. 455 1/2, przyjmuje od godziny 8. do 10. rano...

ARNOLD WERNER we Lwowie, utrzymuje na składzie Siewniki rzędowe po z. 325, 375, 380 i 4 0. deto szerokokorzulne...

Zęby i szczęki pod wszelkimi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania...

BÓL ZĘBOW nasuwa przez ubieżwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje.

Dentysta J. WEISS, był asystent dr. Bardacha w WIEDNIU. Obecnie za mieszkalny we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 18.

Ekstrakt mięsny Liebiga (Extractum carnis Liebig) Wyrób towarzystwa w Ameryce południowej...

ASTHMA CIGARETKA INDIJSKIE (Cannabis indica) PP. Grimaull et Cie. aptekarzy w Paryżu...

Swiactwo. Podpisany sprowadza dla swej gminy w braku lekarza i apteki, już od wielu lat z Pesztu...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

Ważne dla przedsiębiorców budowlani! Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzki cement portlandzki...

JAN RISCHER we Lwowie, swój skład wraz z pracownią obuwia damskiego, męzkiego i dla dzieci z najlepszego wyrobu.

W. Baurowicz krawiec męzki we Lwowie przeniosł swoją pracownię sukien męzkich do własnego domu pod l. 13 1/4, przy ulicy Szerokiej...

PONCZOCHY, SZKARPETKI, prawdziwą pottendorfską, bawełnę i nici królewskie, HOINKES i GRUCHOL we Lwowie w rynku 173.

Fabryczny skład Parasolek najnowszego fasonu od 90 ct. do 10 ztr. w największym wyborze i po znacznie niższych cenach niż gdzie indziej...

Kurcze epileptyczne (wielka choroba) kuruje listownie lekarz specjalnie dla chorób epileptycznych Dr. O. KILISCH w Berlinie...

Znany już zaszczytnie w medycynie płynny cukier żelazisty z zakładu farmaceutycznego przemysłowego aptekarza J. F. Fürst pod Białym Aniołem w Pradze...

Filia austriackiego Banku centralnego we Lwowie wydaje 5% ASYGNATY KASOWE za ośmiodniowym wypowiedzeniem, 6% ASYGNATY KASOWE za trzydziestodniowym wypowiedzeniem.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i odpowiedzialny Redaktor: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poromby.